Nr. 132. Kraków, piątek 16 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

W obliczu śmierci.

Z Petersburga donoszą zgodnie, że zabójca ministra Sipiagina Bałmaszew zachowywał się przed sądem wojennym z wielkim spokojem ducha. Bronił go znany adwokat Lustig, którego obrona była świetną. Pod koniec rozprawy zapytał przewodniczący oskarżonego, czy ma coś dodać na swoje uniewinnienie. Bałmaszew w spokojnej, krótkiej, lecz niezwykle jasnej mowie odpowiedział: „Aresztowanie położyło koniec mojej pracy dla idei społecznej, której się od najwcześniejszej młodości poświęciłem z całym zapałem; czy zostanę skazany na śmierć, czy na dożywotnią katorgę, to jest mi zupełnie obojętne. Praca dla idei dla mnie się skończyła, więc życie moje nie ma już celu. Chciałbym jednak wyjaśnić i spodziewam się, że sąd to zrozumie, iż czyn taki, jak mój, uważać należy za fakt, który dojrzał z idei. W domu rodzicielskim spotykałem się tylko z ideami i pismami socyalistycznemi; mój ojciec był dwa razy zsyłany na Sybir za działalność polityczną; moja matka podziela w zupełności przekonania ojca. Ja sam starałem się szerzyć te idee już w gimnazyum, następnie na uniwersytecie, a nawet między żołnierzami, gdy z powodu rozruchów na uniwersytecie kijowskim zostałem z uniwersytetu wykluczony i oddany za karę w sołdaty. Wkońcu przyszedłem do przekonania, że na wszystkie gwałty rządu, niezliczone aresztowania, zsyłki, katowanie itd. trzeba odpowiedzieć gwałtem. I dlatego zginął minister Sipiagin. Pytacie mnie, czy miałem wspólnika. Tak jest, był nim rząd rosyjski! Pragnąłbym, aby śmierć moja była zarazem śmiercią samodzierżawia!“ Tak zakończył Bałmaszew motywowanie swego czynu, którego nie uważa za zbrodnię. Mowa jego, a zwłaszcza zimna krew, z jaką wygłaszał swe poglądy, wywarła wielkie wrażenie. Ze spokojem również przyjął Bałmaszew wyrok śmierci.

Stracenie dwóch studentów.

Z pewnego źródła potwierdzają wiadomość, że w tych dniach stracono w Półtawie dwóch studentów, którzy mieli być rzekomo głównymi sprawcami buntu chłopskiego na Ukrainie i autorami fałszywego ukazu carskiego, wzywającego chłopów do powstania przeciw wielkim właścicielom ziemskim, gdyż ci przywłaszczyli sobie grunta, należne chłopom. Wielu innym studentom wytoczono proces.

W Finlandyi.

Urzędowa „Finlandzkaja Gazeta“ podaje długi komunikat o rozruchach w dniu 3 i 4 kwietnia przy poborze w mieście Tammerforsie, t. z. „Manchesterze finlandzkim“, którego 30-tysięczna ludność składa się przeważnie z robotników. Ludność protestowała tu przeciw poborowi, a policyę, chcącą rozpędzić manifestantów obrzuciła kamieniami. Policmajster postanowił wówczas rozproszyć manifestantów obrzuciła kamieniami. Policmajster postanowił wówczas rozproszyć manifestantów strumieniami wody z sikawek i sprowadził straż ogniową, lecz odstąpił od tego zamiaru, uląkłszy się groźby popsucia maszyn. Wieczorem rozeszła się pogłoska, że przybywa koleją wojsko. Liczny tłum wyruszył na dworzec, chcąc przeszkodzić wysadzeniu go z wagonów. Pogłoska ta okazała się fałszywą. Manifestanci uzbrojeni w kamienie, wyjęte z bruku, obrzucili nimi ponownie policyę pieszą i konną, która z dobytemi szablami szarżowała tłum.

Na Kaukazie.

Tyfliski dziennik urzędowy donosi, że dnia 4 b. m. w pierwszą niedzielę maja zebrał się na placu przed kościołem armeńskim w Baku tłum, złożony z kilkuset osób. Tłum rozwinął czerwony sztandar i wszczął hałasy. Rozrzucano też odezwy rewolucyjne. Policya zarządziła odpowiednie środki i przy pomocy kozaków przywróciła spokój. Aresztowano dwie osoby. Żadnych gwałtów nie było.

Miedź brzęcząca — cymbał brzmiący.

Lwów, 12 maja.

Krzywda, wyrządzona p. Lutosławskiemu w Krakowie i kroki, jakie przedsięwzięli socyaliści w obronie profesora, pozbawionego katedry dla swych zapatrywań, niemiłych i niewygodnych dla krakowskich powag, stały się podstawą rozgłosu i hałasu, jaki dziś p. Lutosławski wprowadza wszędzie, gdzie się tylko pojawi.

„Współczesny prorok“ zbawia społeczeństwo, zbawia naród, ojczyznę — i ojczyźnie zmartwychwstałej każe ratować świat cały, bo wierzy w „posłannictwo Polski“. Polska ma tyle życia w sobie. tyle siły. tyle szlachetności, że może sobie pozwolić na akcyę szerszą, na działalność, wychodzącą poza granice polskiego domostwa. „Tyle w nas czucia, tyle potęgi, tyle szlachectwa bezgranicznego, tak porwać umiemy choćby naszą polską dumą i wielkością — że okoniem w drodze Polakowi nic nie stanie“.

Ale nie każdy Polak ma tę siłę! Ma ją tylko szlachcic, szlachcic ten, co ma prawo, policzyć siebie do narodu. Naród polski jest przeciwstawieniem do ludu polskiego — bo lud, to ciemna masa, naród, to elita, składająca się z nielicznych, bardzo nielicznych jednostek.

I jak Zagłoba twierdzi, że chłop każdy, czy to Rusin, czy Polak, czy Turek, Chińczyk, czy Niemiec — zawsze mówi tylko po rusku, tak p. Lutosławski stwierdza bez zastrzeżeń: ludy wszystkich krajów między sobą niczem się nie różnią, a różnice te, jakie widzimy, są różnicami między poszczególnymi narodami, tą górną szlachtą, spełniającą w świecie jakąś odrębną misyę.

I dalej logika Zagłoby: szlachta w Polsce była zupełnie uprawniona, albowiem szlachcicami robiono ludzi za specyalne zasługi i przymioty charakteru. Przymioty te dziedzicznie przechodziły na potomków, „jeżeli zaś który z descedentów nie posiadał przymiotów swoich ojców — pozbawiano go szlachectwa!“ (sic!). „To też u nas, chociaż mieliśmy kilkaset tysięcy szlachty, prawdziwych szlachciców było zaledwie kilkudziesięciu — reszta, to szlachta nominalna!“

Panie profesorze! A cóż z temi zasługami i zaletami charakteru, dla których zostawało się szlachcicem?!...

A dalej:

„Walka klas, hasła wolnościowe, wszechwładztwo ludu, socyalizm, to hasła nie nasze, nie polskie, nie nasze szlacheckie, ale nam wrogie — zachodnie“. Tak stwierdza w jednej chwili, lecz w tej samej chwili, w zapale retorycznym ten wróg zachodnich haseł woła: „Propagujmy bezwzględną abstynencyę, propagujmy ją tak, jak cywilizowane ludy zachodnie — uczmy się u zachodu!“

Więc pierwszy środek zbawienia ojczyzny — to abstynencya!

„Nie trzeba nam żadnej organizacyi, nie uznajemy jej — wszyscy moi to bracia, co do celu dojdą po innej drodze. Nasz klucz, to braterstwo, ono nam wskaże króla“.

Lecz w tej chwili: „należy łączyć się w filareckie organizacye — a organizacya ma być taka: dziesięciu „braci“ łączy się w grupę i sami wybierają dziesiętnika. Dziesiętnicy wybierają setnika, setnicy z pośród siebie tysiącznika. Tysiącznicy utworzą narodowy parlament. Każdy brat będzie składał na rzecz wybranych oszczędzone na alkoholu pieniądze — a suma będzie bardzo znaczna, bo np. dla setnika przypadnie od jednego brata 100 koron!“

Kochanym „braciszkom-szlachcicom“ poświęcenie opłaciłoby się bardzo suto!...

Stąd to łatwo można wyrozumieć, dlaczego p. Lutosławski propaguje: „zniesienie rad państwowych, wyrzeczenie się nawet uniwersytetu, dzisiejszych organizacyj, wyborów (*ipsissima verba*) i dlaczego tak zaleca trzeźwość?“

Tyle w samym wykładzie „o wstrzemięźliwości i wychowaniu narodowem“ z dnia 11 b. m.

Słuchacze, zgromadzeni w liczbie około 800, słuchali z zapartym oddechem wywodów „proroka“, i byliby z pewnością pozwolili się utrzymać w zakreślonych przez profesora granicach ascetyczno-mistycznych, gdyby nie tow. dr. Löwenherz, który zabrawszy po wykładzie głos, zbił punkt po punkcie wywody p. Lutosławskiego.

Wykazawszy, że kwestya alkoholizmu jest w ścisłym związku z całym dzisiejszym społecznym ustrojem, że dzisiejsze rządy, wydające setki tysięcy na utrzymanie armii, z alkoholu głównie czerpią swe dochody; wykazawszy dalej, że nikt z pośród „braci-filaretów“ nie może nikomu gwarantować, iż wybierając dziesiętnika, setnika i t. d., wybiera najlepszego, boć przecie każdy abstynent ma możność wstąpienia do organizacyj filareckich, a nie każdy brat-abstynent jest dobry; wykazawszy, że w wyborze tego „najlepszego“ musieliby się kierować filareci tem, czy ów szczęśliwy zgadza się na ich program, czy nie, popełnialiby błąd po błędzie, boć przecie filareci żadnego programu nie mają; że kierowanie się li tylko braterstwem nie stanowi owego klucza, bo znaną jest rzeczą, iż najsilniejsze braterstwo kwitnie w najgorszych organizacyach, jak w mafii i kamorze; wykazawszy wkońcu, że praca socyalistów jest tym kluczem, bo wybrany przez lud jest faktycznym obrońcą interesów swoich wyborców — zmusił tow. Löwenherz prof. Lutosławskiego do stwierdzenia, że pan prorok „podziwia pracę socyalistów, chociaż z ich teoryą się nie zgadza, że w socyalistach odczuwa dusze pokrewne, i że drogi filaretów i socyalistów zejść się kiedyś muszą“.

Tak wygląda stałość głoszonych zasad. Ale mimo wszystko uwierzylibyśmy w szczerość p. Lutosławskiego, gdyby nie fakty rażące, dowodzące, że p. profesor jest tylko sprytnym agitatorem, i jak sprytnym, tak równie szkodliwym.

Maksym Gorkij.

Żarozumiały pisarz.

1) Fantazya.

Źle, gdy pisarz ma wielu wielbicieli, źle! Zbytek wilgoci nie szkodzi błotnym tylko roślinom. Dęby mieć jej w miarę muszą.

Opowiem tu o pewnym pisarzu, który po drodze do swego celu wpadł niespodzianie w trzęsawisko popularności; o tem, jak śmiesznie i głupio się zachowywał, nałykawszy się mułu pochwał i co się z nim stało, gdy mu się w głowie zakręciło od mglistych wyziewów sławy.

Był to chłopak dobroduszny, choć nie zupełnie głupi i od swych kolegów po rzemiośle odróżniał się tem, że zawsze był szczerym i przez to codzień sam sobie przeczył. Żył on w kraju, którego literatura cieszyła się wszechświatową sławą i, kiedy potykać się zaczął o pierwsze oznaki popularności, nie chciał im dowierzać i myślał: „Dziwna rzecz: na trąbach im grają — nie słyszą, a tańczą na odgłos fujarki!?“ Nie była to skromność, nie. Jeno, że pisarz znał swoją wartość — oto cała rzecz... I wiedział jeszcze, że w jego kraju ojczystym nie ma narodu, lecz jest tylko publika, i że publika właśnie tworzy opinię literacką i inne — a naród żyje sobie po swojemu, gardzi pisarzami, wierzy w czary, całe życie pracuje, ale zawsze jest głodny i gotów jest w każdej chwili całą literaturę i wszystkie inne ulubione publiczności sztuki oddać za worek mąki.

Ale choć nasz pisarz wiedział wszystko to bardzo dobrze, był jednak człowiekiem! A do tego przecież wszyscy, wszyscy pisarze, nawet najmądrzejsi — są ludźmi mniej lub więcej ograniczonymi. Zaczął więc uczuwać, że usilne dla książek jego względy publiczności są mu dość przyjemne. Od czytelników swoich począł otrzymywać pochlebne listy. Jeden z nich pisał: „utalentowany“, — inny czarno na białem wywodził: „wielce szanowny“. Jakaś czytelniczka napisała prosto, lecz silnie: „Serce! dzięki!“ A pewien sklepikarz handlujący książkami, nadesłał list takiej treści:

„Szanowny panie pisarzu! będąc zaciekawiony, dlaczego to publika tak piorunem rozkupuje pańskie szanowne książki, takowe przeczytałem i wylały się ze mnie następujące wiersze:

Jak lilije w błocie,
W mej duszy posępnej
Marzenia kwitnęły
O życiu bez trosk.
Kwitły — lecz nieśmiało
I w mule serca gniły
I zła ich była woń.
Lecz tyś mi przeszył serce
Twą ognistą mową,
Iskrami rozświetliłeś
Mroki duszy mej!
I płonę już namiętnie
I męstwa jestem pełny
I pachnę teraz dumnie
Wędzoną wieprzowiną!

Z prawdziwym szacunkiem Siła Jastrebow“.

I wiele innych uwagi słodkich oznak otrzymał pisarz od publiczności.

A dyabeł*), wierny towarzysz pisarza, śmiejąc się szeptał mu: „Nie trać rezonu! Tyś teraz dla publiki, jak młoda kochanka dla niemocnego staruszka. Nie udawaj również smutnego, bo „karasie lubią, gdy je smarzyć w śmietanie“, a pisarze, gdy ich w dymie sławy wędzić, cha, cha, cha!“ I oto pisarz nieznacznie wysuwać się począł na oczy zakochanej w nim publice. Patrzy — biją brawo. I zaczął do hałasu tego przyzwyczajać się, jak pijak do wódki; bez oklasków już mu się przykrzyło. A jednocześnie zaczął się wbijać w pychę.

I oto pewnego razu tłum publiczności otoczył go w ludnem miejscu, przycisnął do ściany i klaszcząc w dłonie pokrzykiwał: bra-wooo, braa-wwo! A on stał przed tłumem, uśmiechał się przyjemnie i było mu tak słodko, jakby go w cukrze smarzono...

Po raz pierwszy bo widział publikę zblizka... I nagle uczuł jakieś wobec niej zmięszanie, nawet bojaźń; zdało mu się, że go zaraz ktoś łechtać zacznie pod pachami i do głowy zaczęły się tłoczyć rozmaite głupie myśli. Zdawało mu się, że z tłumu każdy przyglądając mu się, w myśli porównywał swoje uszy z uszyma pisarza, jakby z chęcią ścisłego określenia, czyje tu są dłuższe. I biedny chłopak poczuł, że uszy jego rosną, rosną, dochodzą do olbrzymich rozmiarów... A publika patrzy i krzyczy: brawo! Wtedy w duszy naszego bohatera powstało złowrogie zwątpienie w to, czy należy jeszcze do siebie i pomyślał: „Uważają mię za swoją własność i naraz zaczną się mną jak piłką bawić“. A dyabeł stał za nim i drwił zjadliwie: „Che, che, che — spojrzyjno tylko!“ Spojrzał pisarz i widzi: z kilkudziesiąt wyrósł tłum do kilkuset i wciąż bije brawo. A wśród tłumu stoją dobrze wychowani potomkowie Judasza Iskaryaty, Ignacego Lojoli i wszystkich innych Chrystusa przedawczyków, stoją spokojnie i także mu brawo biją. Oczy publiki jak tysiąc szpilek wbiły się w piersi naszego bohatera, a on patrzył w trwodze na tłum i widział: oto wszystkie jego twarze zlały się w jedną olbrzymią, niewolniczą twarz, na której zamiast oczu były dwie plamy mętne, a nos na niej był długi jak trąba słonia.

„Patrz — mówił dyabeł, złośliwie chichocząc — jego przywódcy wyciągnęli mu nos, lecz nie zapalili ognia w jego sercu i oto jest ślepym! Spojrzyj tylko, jaki on ma język, spojrzyj“. Przed oczyma pisarza poruszały się ogromne zmysłowe wargi, odsłaniając czarną głęboką jamę, na dnie której wiło się jakieś krótkie, oślizgłe cielsko i wymawiało smrodliwie: brawo!... — „Wierzę, panowie, w szczerość waszych objawów sympatyi, tylko nie zupełnie rozumiem, czem wzbudziłem w was tak serdeczne ku mnie uczucia. Zdaje mi się czasem, że wy mię za to lubicie, że nie noszę surduta i że w opowieściach moich używam często nieprzyzwoitych wyrazów. I myślę czasem, że gdybym się nauczył liryczne wiersze pisać lewą nogą, obdarzylibyście mię wtedy jeszcze większą uwagą, jeszcze serdeczniejszem uczuciem“. — Brawo, brawoo! — wrzasnęła publika.

„I wiecie, myślę, że nie jesteście prawdziwymi czytelnikami, lecz tylko wielbicielami. Prawdziwy czytelnik wie, że nie człowiek jest ważny, że ważniejszym jest duch człowieka i nie przypatruje się pisarzowi, jak cielęciu o dwóch głowach. Czyta go, lecz mu nie wierzy i sam myśli nad książką: to racya, a ot tamto — nie. A pomyślawszy, czyni coś dobrego i potem to dobre nazywa się historyą — wy zaś panowie, nie historyę robicie, tylko skandale... Prawdziwych czytelników bardzo jest mało, a takich jak wy, ot ile!“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Jedna z nowel Gorkij'a nosi tytuł „Dyabeł“.

Szalona zapalczywość filaretów, prowadzących dysputy pięściami na wszystkich zebraniach, to chyba dość silne dowody, że nie sama miłość jest programem neofilaretów.

Starzy szli w społeczeństwo z pieśnią: „hej, użyjmy dziś żywota...“, nowi, złączeni z narodową demokracyą, idą w społeczeństwo z Głąbińskim, Bykiem, Schmelkesem i innymi takimi filaretami. *Edm. Boz.*

W obronie kolejarzy.

Mowa posła tow. dra Ellenbogena, wygłoszona na 136 posiedzeniu parlamentu z dnia 12 maja 1901.

(Dokończenie).

System oszczędnościowy.

Wskutek poufnego rozporządzenia następują wszędzie redukcye personalu, co pociąga za sobą zabójcze dla zdrowia przeciążenie kolejarzy pracą. W Galicyi skutkiem zmniejszenia personalu znajdują się tory w tak nędznym stanie, iż — wedle zdania fachowców — na wypadek wojny byłyby one zupełnie nie do użycia. Oszczędza się nawet na oliwie do latarek tak, iż w Galicyi pociągi nie mogą być odpowiednio sygnalizowane; skutkiem tego musi personal około północy, gdy oliwa się już wypali, porozumiewać się zapomocą wołania na siebie. (Wesołość). W Galicyi i na Bukowinie panuje zwyczaj, iż na stacyach gasi się natychmiast światło, skoro tylko między nadejściem jednego a drugiego pociągu następuje pauza. Dyrekcya kolei oszczędza przez to najwyżej 10 h. Skutkiem tego wydarzył się niedawno na pewnej stacyi wypadek, iż lokomotywa wpadła na szereg wozów, przyczem 3 kolejarzy zostało ciężko zranionych i 14 wozów strzaskanych. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Nie jest to ekonomiczna, lecz głupia i zbrodnicza oszczędność. Przy tej niesłychanej redukcyi personalu i przeciążeniu go pracą jazda na kolejach państwowych przedstawia groźne niebezpieczeństwo. (Potakiwania).

Subordynacya i służalstwo.

W stanisławowskim okręgu dyrekcyjnym z 400 konduktorów zaledwie 20 jest zdrowych, ponieważ na 22 nocy tylko jednę przepędzają w domu. W ostatnim czasie umarło nagle trzech, zupełnie przedtem zdrowych, funkcyonaryuszów skutkiem przeciążenia pracą. Co się tyczy traktowania personalu przez przełożonych, to — przyznać trzeba — nastąpiło pewne polepszenie, mimo to jednak duch surowej subordynacyi, poddaństwa i służalstwa pokutuje ciągle jeszcze na kolejach. Służba kolejowa wymaga bezwątpienia punktualnego wypełniania obowiązków, ale subordynacya nie ma przecież z tem nic wspólnego. Personal znosić musi od przełożonych formalne tortury. Niektórzy przełożeni przy ruchu, w warsztatach lub ogrzewalniach zmuszają wprost kolejarzy, by narażali swe życie na niebezpieczeństwo. Wydarza się nawet, iż przełożeni biją funkcyonaryuszów. Mówca przytacza na to kilka przykładów, iż kolejarze w Galicyi bici są przez przełożonych.

Polityczne prześladowania kolejarzy.

Minister zaprzeczał, jakoby kolejarze byli prześladowani za polityczne swe przekonania. Za tem przemawiają jednak fakta, których minister zaprzeczyć nie potrafi. Jeżeli więc p. minister wstydzi się, gdy mu się udowadnia, iż podwładni jego znosić muszą prześladowania polityczne, wówczas powinien nadużycia te usunąć. W Galicyi np. usiłują władze kolejowe zwalczać socyalizm za pomocą klubów towarzyskich (wesołość), w których hoduje się szpiclów. Używają do tego nawet bractw kościelnych (wesołość); zbierają się tam pijacy i szulerzy. Tego rodzaju kompanie władzom kolejowym nie przynoszą chyba żadnego zaszczytu.

Zeszłego roku zaprzeczał minister patetycznie twierdzeniom, iż kolejarze narażeni są na prześladowania polityczne. Gdy jednak nad tem oświadczeniem ministra kolejarze na pewnem zgromadzeniu chcieli dyskutować, stał u wejścia do sali szpicel i notował nazwiska wszystkich przemawiających kolejarzy. Gdy zapytano go, dlaczego to czyni, odparł, iż poleciła mu to dyrekcya kolejowa. (Słuchajcie! Słuchajcie!). I rzeczywiście wszyscy zanotowani przez agenta kolejarze, zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Przy przenoszeniu kolejarzy „ze względów służbowych“ dzieje się najwięcej nadużyć. Ministeryum kolejowe powinno wreszcie raz temu koniec położyć i zreformować całe postępowanie dyscyplinarne.

Gospodarka na kolejach prywatnych.

Mówca krytykuje w dalszym ciągu stosunki na kolejach prywatnych i wykazuje, że zaprowadzona na kolei północnej i północno-zachodniej 16-godzinna służba odbija się strasznie na całym personalu. Następnie uskarża się tow. Ellenbogen na brak personalu na kolejach prywatnych i na brutalne traktowanie kolejarzy. Prześladowania polityczne są tam jeszcze większe, aniżeli na kolei państwowej. Brutalne obchodzenie się z podwładnymi dochodzi tam do tego stopnia, iż kolejarzom wogóle nie wolno wnosić do dyrekcyi jakichkolwiek zażaleń. Na kolei północno-zachodniej dyrektor generalny nie przyjmuje nawet urzędników.

22.000 zorganizowanych robotników.

Wkońcu swego przemówienia omawia tow. Ellenbogen znaczenie zawodowej organizacyi kolejarzy, której dobroczynna działalność w kierunku socyalno-politycznym przez każdego musi być uznaną. Tem karygodniejszem jest zachowanie się państwa i zarządów kolejowych, które usiłują zwalczać tę organizacyę zapomocą najrozmaitszych i najgłupszych środków. Świadczy to o niesłychanem krótkowidztwie austryackich mężów stanu, jeżeli starają się oni zwalczać np. organizacyę maszynistów, tych najspokojniejszych i najlojalniejszych ludzi. Przez to właśnie sieje się między nimi niezadowolenie i rozgoryczenie. Dziś 22.000 należy do organizacyi austryackich kolejarzy. Takiej organizacyi zniszczyć nie potraficie. A jeżeli p. minister zamierza organizacyę kolejarzy zniszczyć tak brutalnie, jakto przedtem uczynił ów kapral w uniformie generalskim, osławiony Guttenberg, jeżeli pan, panie ministrze, tęsknisz za zdobytymi przez tamtego wawrzynami, to niech pan pamięta o tem, iż wawrzyny te na pańskiem czole zamienią się w żarzące węgle. Kolejarze nie dadzą się odstraszyć od organizacyi żadnymi środkami i jeżeli zabronicie im organizować się jawnie, to będą czynić to tajnie. Jeżeli p. minister chciałby posługiwać się środkami starego państwa policyjnego, to potrafimy przeciw temu walczyć z całą energią. Podobny krok ze strony ministeryum byłby najnierozsądniejszym i dla niego samego najszkodliwszym, dlatego — zdala od organizacyi! (Długotrwałe oklaski i brawa).

Przegląd polityczny.

Stańczykowskie pisma o Kościelskim. „Przegląd“ lwowski poświęca artykuł wstępny „asymilacyjnej“ mowie Kościelskiego i z właściwą sobie perfidyą nawołuje prasę poznańską, by zaniechała chłostania pana na Miłosławiu, ponieważ, jeżeli nawet słowa jego były niezbyt fortunne — to wszakże dzisiaj żadna wrzawa nic na to nie pomoże! Jest to żądanie zupełnej bezkarności dla wszystkich płazów ugodowych. Taki pan może z mównicy parlamentarnej najbardziej oburzające wygłaszać zdania, a opinia publiczna ma się pozbawiać tego zadośćuczynienia, by napiętnować go jak należy i okazać, że się z jego bękarctwem pruskiem nie solidaryzuje.

„Przegląd“ chciałby, ażeby prasa polska powtórzyła wobec pana na Miłosławiu słowa, wypowiedziane pod jego adresem zaraz przez hr. Herberta Bismarcka: „Jeżeli p. Kościelski teraz chce zostać Prusakiem (wenn er jetzt ein Preusse werden will), a chodzi mu tylko o zachowanie polskiego języka, to przeciwko temu mieć nic nie możemy“. Otóż na takiem stanowisku, jak syn największego wroga Polaków, nawet bardzo umiarkowane dzienniki w zaborze pruskim stanąć nie mogły.

Bądź co bądź nawet Masłowski wobec ogólnego oburzenia nie ośmielił się chwalić bezwzględnie wystąpienia Kościelskiego. Zdaje się, iż oprócz zależnego od tego asymilatora „Dziennika poznańskiego“, tylko „Czas“ zachwycił się jego mową.

Demonstracye powołanych do wojska w Szwecyi. Ze Stokholmu donoszą, iż we środę, gdy prowadzono dwa oddziały rekrutów do koszar, aby ich stamtąd wysłać do pułków, rozległa się z ich szeregów pieśń robotnicza „Arbetets Söner“, a potem okrzyki na cześć powszechnego głosowania Takie same fakty zdarzyły się w Göteborgu, Landskronie i Malmö, gdzie zamiast piosenek wojackich intonowali rekruci pieśni robotnicze. W Göteborgu wnoszono też okrzyki: „precz z militaryzmem!“. W Malmö członkowie socyalno-demokratycznego klubu młodzieży towarzyszyli rekrutom do ratusza, gdzie wznoszono okrzyki za powszechnem prawem wyborczem.

Olbrzymie demonstracye na rzecz tego postulatu ludowego odbyły się w niedzielę w stolicy i w wielu miastach prowincyonalnych. Liczba manifestantów, biorących udział w pochodzie, wynosiła w Stokholmie 30.000. Przygrywało 18 orkiestr. W Göteborgu brało udział w manifestacyi około 15.000 osób, w Malmö 5.000, w Eskilstuna z górą 4.000, tyleż w Gefle i t. d.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 16 maja. 452. Założenie Wenecyi. — 1426. Urodziny Kazimierza Jagiellończyka. — 1809. Napoleon I. znosi świecką władzę papierza. — 1848. Rewolucya majowa w Wiedniu. — 1894. Początek wielkiego bojkotu piwnego w Berlinie. — 1900. Oswobodzenie Mafekingu, oblężonego przez Burów.

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Albert, wójt krakowski“, dramat histor. w 8 odsłonach Stanisława Kozłowskiego (nowość).

Niedziela: „Hulaj dusza“, baśń fant. w 8 obrazach A. Walewskiego.

Poniedziałek: O godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach W. Lasoty. — O godz. 7½ wieczór: „Krzyżacy“, obraz dram. w 12 odsłonach H Sienkiewicza.

Wtorek: „Albert, wójt krakowski“.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Don Kiszot“, krotochwila w 3 aktach wierszem ze śpiewami przez Al. Fredrę, muzyka Moniuszki.

Niedziela: Po południu po zniżonych cenach „Podróż naokoło ziemi“, przedstawienie dla dzieci. — Wieczorem „Bartel Turaser“, z p St. Knake-Zawadzkim w roli tytułowej.

Towarzyszka dr. Golde, redaktorka „Gazety Robotniczej“ w Katowicach, została aresztowana i osadzona w więzieniu śledczem, jako oskarżona o podburzanie. Tow. Morawski, który odbywa karę 5-miesięcznego aresztu za przestępstwo prasowe, został również wciągnięty w to śledztwo. Tow. Haase odsiaduje karę 9-miesięcznego aresztu, na którą został skazany jako odpowiedzialny redaktor „Gazety Robotniczej“ za obrazę jakiegoś księdza. Towarzysze! Pamiętajcie o uwięzionej redakcyi „Gazety Robotniczej!“

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że, nazywając zwolenników p. Lutosławskiego „wolnymi braćmi“, nie uważaliśmy ich bynajmniej za członków mitycznej organizacyi, o której wiele mówiono na rozprawie o napad na Götza-Okocimskiego. Dodajemy jednak, że sami zwolennicy Lutosławskiego przyczynili się do pomięszania pojęć, nazywając się wolnymi duchami, braćmi, elenterystami itd. Taką też nazwą ochrzczono ich przed kilku laty w felietonach „Słowa polskiego“.

Poseł Bomba przysłał nam następującą bombę, którą nazwał, w właściwy sobie, delikatny sposób, sprostowaniem:

„Nieprawdą jest, abym był podchmielonym i jakobym dla tego zawadził wozem o słup latarni i takowy uszkodził. Prawdą jest, że wracając do domu w towarzystwie uczciwych gospodarzy z Budziwoja — nie żadnych naganiaczy — konie się spłoszyły i oś wozu przydrożny słup latarni trąciła, który ale uszkodzonym nie został. Nieprawdą jest również, jakoby mi wtedy policyant konie zatrzymał i jakoby chciał sprawę zbadać, a ja go przy tem pięściami okładał; prawdą jest, że policyanta na miejscu nie było, widocznie zapijał się w szynkowni, dopiero ujechawszy kilometr tuż przed rogatką na „Wygnańcu“ napadli, jadąc na wózku tragarskim dwaj znani wysiadywacze Ciepiela i Lewanda wraz z policyantem na nas i płacącego myto gospodarza Pawła Głodowskiego ciężko pobili, a kiedy pomimo mej legitymacyi policyant zamiast napastników aresztować, dobył szabli i wołając „wy psiekrwie ja wam łby porozbijam, ja was za tę lampę aresztuję“, chcąc przeszkodzić rozlewowi krwi ze strony pijanego policyanta, niejaki Borowiec go rozbroił, i gdybyśmy byli nie odjechali zaraz, to byliby nas zbiegli napastnicy, według opowiadania właściciela myta i jego żony, pomordowali.

Przeciw napastnikom i policyantowi wniósłem doniesienie do c. k. prokuratoryi, gdyż był to po prostu napad na mnie. Z szacunkiem *Antoni Bomba*, poseł do rady państwa“.

Poseł Bomba musiał to wesołe sprostowanie napisać chyba po paru bombach piwa. Po czyjej stronie jest prawda, okaże rozprawa sądowa w Rzeszowie, o której nieomieszkamy donieść czytelnikom.

Honorowy członek „Gwiazdy“ przemyskiej. Znany już dobrze czytelnikom „Naprzodu“ donosiciel kolejowy Dmytrowski, którego robotnicy publicznie ostentacyjnie unikają, był honorowym członkiem „Gwiazdy“. Dmytrowski prowadził ostatnimi czasy rachunki pieniężne „Gwiazdy“ z budowy własnego gmachu i nie oddał kwoty 216 K, które pozostały z wypłaty za roboty. Na zgromadzeniu „Gwiazdy“ wezwano Dmytrowskiego do zwrócenia tej sumy pod grozą utraty tytułu członka honorowego i skargi sądowej.

Śmierć głodowa. Z Nowego Sącza donoszą o fakcie, który stanowi straszną ilustracyę stosunków galicyjskich. Oto śmiercią głodową zmarła w Łączkach 24-letnia kaleka Elżbieta Gronula, którą siostra trzymała wraz z trzodą w chlewie i karmiła gotowanemi łupinami z kartofli. Prokuratorya państwa wdrożyła dochodzenia w tej sprawie.

Na 1500 m. grzywny za obrazę (!) hakatystów skazał sąd ławniczy w Berlinie redaktora „Gońca Wielkopolskiego“.

100-millonowe oszustwo. Prasa francuska ciągle jeszcze podaje nowe szczegóły, dotyczące afery Humbertowej. „Temps“ opowiada, jak nabyła owa wyrafinowana oszustka dobra i winnice w południowej Francyi. Dowiedziawszy się, że pewien znaczny majątek jest do sprzedania, udała się Humbert do właściciela, celem nawiązania pertraktacyj. Właściciel żądał 800.000 franków. Humbertowa oświadczyła mu na to, że na razie wydanie takiej sumy byłoby dla niej niedogodnem, lecz ponieważ ów majątek ziemski podoba jej się bardzo, gotowa zań dać nawet okrągłe półtora miliona, jeżeli sprzedawca zgodzi się na paromiesięczną zwłokę. Przyszło do zgody i Humbertowa wystawiła poprzedniemu właścicielowi skrypty dłużne na sumę 1,500.000. Sprzedawca, który słyszał o milionowej fortunie nabywczyni był przeświadczony, że zrobił złoty interes: w rzeczywistości dostał kawałek bezwartościowego papieru. Tymczasem Humbertowa natychmiast zaciągnęła na „nowonabyte“ dobra pożyczkę hipoteczną w kwocie 300.000 franków.

Paryski „Journal“, zastanawiając się na tem, skąd przyjść mogło owej słynnej oszustce do głowy nazwisko Crawford, stwierdza, iż jest ono bardzo rozpowszechnionem w Ameryce i Anglii. Znanem jest i we Francyi, gdzie jeden Crawford był niegdyś posłem amerykańskim, inny jest obecnie w Paryżu reprezentantem dziennika „Daily News“. W ostatnich dniach w teatrze Sary Bernhardt wystawiono sztukę znów innego Crawforda, przedstawiającą dzieje „Francesci da Rimini“. Ze wszystkich jednak Crawfordów, kto wie, czy nie największego rozgłosu nabyli ci, których na swój użytek wymyśliła w swej arcybujnej wyobraźni niezrównana hochstaplerka paryska.

Na oszustwie Humbertowej ponieśli znaczne szkody różni księża i dewotki, ponieważ klerykalne świstki w rodzaju „Croix“ (Krzyż) zachęcały swych czytelników w lokowaniu kapitałów w różnych antrepryzach Humbertowej.

Wobec nieprawdopobnego zarzutu, czynionego przez nacyonalistów Waldeckowi Rousseau, iż jakoby protegował on damę tę, ponieważ korzystał z jej pieniędzy na fundusz wyborczy, wskazuje nawet nieprzychylny ministerstwu „Figaro“ na sympatyę dla niej owej prasy księżej, twierdząc, że śmiesznem jest przypuszczenie, ażeby „Croix“ napędzała w sieci Humbertowej swych czytelników po to, ażeby z ich obskubywania korzystał przeciwnik klerykalizmu.

Pomyłka druku zakradła się wczoraj w artykule wstępnym o wyborach lwowskich. Profesor Głąbiński jest, jak łatwo się domyśleć, lichym kompilatorem, a nie, jak podano przez pomyłkę, konspiratorem.

„Bartel Turazer“, dramat Filipa Langmanna, wystawiony obecnie przez krakowski teatr ludowy, jest osnuty na tle życia robotniczego. Nędza i wyzysk proletaryatu są tam przedstawione w potężnie wzruszający sposób. Jestto dramat robotniczy, który pod względem wartości artystycznej i siły agitacyjnej mierzyć się może z „Tkaczami“ Hauptmanna i „Nadzieją“ Heijermansa. Dlatego polecamy gorąco naszym towarzyszom i towarzyszkom partyjnym, aby poszli na ten dramat do teatru ludowego.

Przykładny duszpasterz. Włościanie z Modlnicy udają się do nas ze skargą na ks. Konopińskiego, tamtejszego proboszcza, który postępuje z ludźmi w sposób wcale nielicujący z jego powołaniem.

Z pomiędzy wielu „szlachetnych“ czynów ks. Konopińskiego zasługuje na uwagę następująca sprawa:

Właściciele Modlnicy, Konopkowie, przeznaczyli sutereny domu, w którym mieści się organistówka, na bezpłatne mieszkanie dla ubogich gminy. Jako kolatorowie, mieli pp. Konopkowie do tego zupełne prawo.

Stosownie do rozporządzenia kolatorów umieściła gmina w owem mieszkaniu ubogiego starca, nazwiskiem Cieślik Józef, pozbawionego zupełnie utrzymania.

Poprzednik ks. Konopińskiego pozwolił biedakowi mieszkać spokojnie. Skoro jednak przybył do Modlnicy, jako proboszcz, ks. Konopiński, postanowił bezpłatne to, dla ubogich przeznaczone mieszkanie wyzyskać na swoją korzyść. Kazał tedy Cieślikowi odrabiać w gospodarstwie swem pańszczyznę. W sprawę tę wmięszała się jednak gmina i wbrew woli ks. Konopińskiego uwolniła Cieślika od odrabiania mieszkania na tej podstawie, iż Cieślik, jako ubogi, stosownie do rozporządzenia kolatorów ma prawo używać wspomnianego mieszkania zupełnie bezpłatnie. Ksiądz proboszcz zapłonął na gminę świętym gniewem i nałożył na Cieślika czynsz. Gdy Cieślik czynszu uiścić nie mógł, ks. Konopiński zeszłego roku usiłował biedaka wyrzucić sądownie z mieszkania, lecz przegrał proces wobec tego, iż w sporze uwidocznionem zostało prawo Cieślika do używania wspomnianego mieszkania. Ochłodzony tem niepowodzeniem ks. Konopiński uspokoił się, lecz nie na długo.

Przed kilku miesiącami bowiem zaskarżył ponownie Cieślika do sądu o zapłacenie czynszu za mieszkanie w kwocie 60 koron. Sprawa rozstrząsaną była przez tut. powiat. sąd cywilny na dwóch terminach, została jednak odroczoną, celem dalszego przesłuchania świadków. Nadmienić należy, iż Cieślik jest 78-letnim słabym starcem, żyjącym prawie z jałmużny. Wszystkie powyższe fakta stwierdzone zostały na rozprawach sądowych świadkami.

W tych dniach chciał ks. Konopiński wyrzucić bez żadnego powodu organistę. Gdy włościanie dowiedzieli się o tem, zebrali się tłumnie na podwórzu plebanii i zażądali od ks. Konopińskiego podania powodów, dla których wydala organistę. W odpowiedzi na to kazał ks. Konopiński zebranym „wynosić się do dyabła“ Również żalą się włościanie na to, iż ks. Konopiński bije dzieci.

Fakta te podajemy do wiadomości kardynała Puzyny; może zechce on pouczyć ks. Konopińskiego, o jego obowiązkach.

Prof. kniaź Puzyna ogłasza w dziennikach co następuje: „Podaję do publicznej wiadomości, że żadnych weksli ani sam nie podpisywałem, ani nikomu ich nie żyrowałem i że przeto wszystkie ewentualnie w obiegu będące weksle, mojem nazwiskiem podpisane, nie będą przezemnie płacone“.

Wybory do Rady miejskiej.

Wybory z wielkiej własności.

Wybraną została cała lista konserwatywna, mianowicie: dr. Benis Artur, Beringer Wandalin, dr. Górski Piotr, dr. Leo Julian, dr. Paszkowski Franciszek, dr. Rothwein Leon, Sędzimir Mieczysław, dr. Staniszewski Walenty, Szatkowski Henryk, dr. Tomkowicz Stanisław, prof. Ulanowski Bolesław, hr. Wodzicki.

Jak widać z tego spisu między innymi wyszedł tym razem, jako konserwatysta dr. Rothwein, konfident spółki tramwajowej. P. Rothwein musiał wejść do rady, bo inaczej utraciłby intratną posadę syndyka spółki tramwajowej. Zapowiadamy temu panu, że będziemy mu bacznie patrzyli na palce.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 15 maja. — (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Poseł **Mastalka** żąda upaństwowienia kolei pod każdym warunkiem.

Następnie przemawiali posłowie **Ryba** i **Forzt**.

Forzt zaleca przyjęcie rezolucyi w sprawie zaprowadzenia taryfy kilometrowej. Polemizuje z posłem Kolischerem, który przemawiał za taryfą strefową (Staffeltarif). Mowca wyraża przekonanie, że także dla Galicyi byłoby korzystniejszem, gdyby taryfa strefowa upadła. W dalszej polemice z posłem Kolischerem podnosi poseł Forzt, że cały austryacki system taryfowy polega prawie wyłącznie na specyalnych taryfach, przyczem Galicya bardzo dobrze wychodzi. Wreszcie oświadcza mowca, że jeżeli nawet Polacy będą głosowali przeciw jego rezolucyi, to pomimo tego spodziewa się, że ona zostanie przyjętą.

Po pośle **Schreinerze** zabrał głos poseł **Kolischer**, który polemizuje z wywodami Forzta.

Po przemówieniu referenta przystąpiono do głosowania i przyjęto tytuł „Ministerstwo kolejowe". Przystąpiono do głosowania nad rezolucyami, wniesionemi przez komisyę budżetową.

Rezolucya posła Forzta opiewa: Wzywa się ministerstwo kolei, aby w tym kierunku działało, by w taryfie specyalnej I. porzucono zasadę skali zniżkowej (Fallende-Scala), a zastąpiono ją taksą zasadniczą (Grundtaxe).

Dr Kolischer wniósł następującą kontrrezolucyę: Wzywa się rząd, aby przez ustanowienie odpowiedniej taryfy kierunkowej chronił swojską produkcyę wobec zagranicznej.

W głosowaniu przyjęto rezolucyę dra Kolischera znaczną większością.

Etat ministerstwa rolnictwa.

Izba przystępuje do dyskusyi nad etatem ministerstwa rolnictwa.

Dr **Kozłowski** przedstawia referat, poczem dyskusyę przerwano i posiedzenie o godz. 9 wieczór zamknięto; następne dziś o godz. 10 przed południem.

Wiedeń, 15 maja. Na początku posiedzenia odczytano między innemi interpelacyę posła tow. **Pernerstorfera** do ministra oświaty w sprawie konfiskaty praskiego „Czasu" organu Massaryka, za artykuł o wykreśleniu Tołstoja z listy członków honorowych czeskiej akademii umiejętności przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Przeciw militaryzmowi.

Poseł tow. **Daszyński** i tow. przedłożyli wniosek nagły w sprawie nowych dział i kredytu uchwalonego na ten cel przez delegacyę w kwocie 38 milionów koron. Wniosek kończy się następującem żądaniem: „Wzywa się rząd, by natychmiast oświadczył, czy zgadza się na podwyższenie ciężarów wojskowych, a jeżeli tak jest, to jak może to usprawiedliwić wobec krytycznego położenia finansowego, które sam kilkakrotnie uznał. Wkońcu wzywa się w szczególności ministra skarbu, by doniósł, jak wysokie będą ogólne koszta zamierzonego nabycia dział i jak chce te koszta pokryć".

Izba przystępuje natychmiast do dyskusyi nad tym wnioskiem nagłym.

Mowa posła Daszyńskiego.

Poseł **Daszyński** oświadcza na wstępie, że wniosek socyalnych demokratów nie ma wcale tendencyi obstrukcyjnej. Nie zależy wcale mowcy na tem, by prezydent ministrów otrzymał budżet uchwalony o godzinę później, aniżeli sobie tego życzy. Wniosek nasz ma być demonstracyą przeciw nadzwyczajnemu przeciążeniu ludności przez uchwałę powziętą przed kilkoma dniami w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej. Parlamentowi austryackiemu odmawia się prawa dyskutowania o sprawach, należących do rządu wspólnego, podczas gdy w parlamencie węgierskim słyszy się co tydzień prawie o wielkich dyskusyach, które kontrolują każdy krok polityki zagranicznej. Nie ma powodu, dlaczegoby parlament austryacki miał pozostać w tyle poza węgierskim.

Wniosek socyalnych demokratów ma być tak że demonstracyą przeciw samej instytucyi, która jest wprost niemożliwą, gdyż powstała w czasie największego przesilenia w państwie.

Delegacye nie mają najmniejszej odpowiedzialności. Zasiada w nich 20 członków Izby panów, którzy wogóle nie mają wyborców za sobą i 40 członków Izby posłów. Wśród tych 40 członków jest 15 właścicieli większych posiadłości, z których np. taki Abrahamowicz ma 48 wyborców, Apolinary Jaworski 43, zaś p. Kozłowski 20. Wszyscy ci 15 wielkich właścicieli mają ogółem 850 wyborców i tworzą razem z 20 członkami Izby panów (którzy wogóle nie mają wyborców) większość w delegacyach. I ci ludzie uchwalają wielkie ciężary, które ponosić musi cała ludność. Mówca wskazuje na niesprawiedliwy sposób wyborów delegacyi. 3,000.000 Rusinów z Galicyi mają w delegacyach, z łaski szlachty, tylko jednego reprezentanta, 15 posłów opozycyjnych z Galicyi nie miało w delegacyach żadnego reprezentanta, podczas gdy 40 wyborców hr. Dzieduszyckiego i Abrahamowicza mają rok rocznie reprezentanta w delegacyach. Oni to wotują wydatki, które ponosi cały kraj.

Oni są tak potężnymi, iż mogą sparaliżować działalność egzekutora podatkowego, gdyby ten odważył się egzekwować szlachcica. Zatruwają życie panu Korytowskiemu, gdyż ten ściąga podatki i jest na tym punkcie człowiekiem cywilizowanym. Wielkie miasta, jak np. Wiedeń, Tryest, Kraków, Lwów, Czerniowce, wcale nie mają reprezentanta w delegacyach. Ukonstytuowanie się delegacyi odbywa się poza kulisami. Hr. Gołuchowski porozumiewa się z każdorazowym prezesem gabinetu i ustanawia z góry, kto ma być prezesem delegacyi austryackiej. Referenci, polecający wielkie wydatki, nie mają żadnego pojęcia o tem, co mówią. Stały referent wydatków nadzwyczajnych wojskowych poseł P o p o w s k i, gdy referował w Izbie, wzbudzał tylko litość. Wogóle w austryackiej delegacyi niema fachowców, przed którymi minister mógłby mieć szacunek. Pod tym względem panują w parlamentach zagranicznych inne stosunki. Ton jakiego używają ministrowie wspólni wobec członków parlamentu w delegacyach jest wprost niesłychany. Wystarczy tylko porównać zachowanie ministra obrony krajowej w parlamencie, a ministra wojny w delegacyach, aby uprzytomnić sobie różnicę.

Delegacye uchwalają z lekkiem sercem miliony, nie można się też dziwić, że ministrowie nie mają dla nich szacunku i lekceważą je sobie. Objawem charakterystycznym jest grubiańska odprawa, jaką dał hr. Gołuchowski posłowi V u k o w i c o w i. Poseł Kozłowski ośmielił się skrytykować postępowanie generała Galgotzego, za to skarcił go Chlumecky surowo i zabronił krytyki tak dostojnego pana. Co zaś najdziwniejsze, że poseł Kozłowski musiał milczeć i dopiero za kulisami posłał panu Chlumeckiemu świadków. Jest charakterystycznem, że nawet Koło polskie musiało to znieść. Galgotzy prześladuje i obraża nie tylko socyalistów; nawet władze cywilne traktuje tak, jak swoich podoficerów; obraża nawet zastępcę cesarza hr. Pinińskiego.

Na to wszystko powstaje minister wojny i opowiada zdziwionej delegacyi, jak szlachetnym, wielkodusznym i ulubionym generałem jest Galgotzy. W oczy wpada również różnica między ministrem wojny a ministrem obrony krajowej, który wprawdzie w parlamencie austryackim nie jest wzorem, lecz przecież ma pewną odpowiedzialność. Gdy podniesiono zarzuty przeGalgotzemu, oświadczył, że jego zdaniem należy okazywać srogość nie wobec bezbronnych żołnierzy, lecz zachować ją dla nieprzyjaciół.

Mówca występuje w dalszym ciągu przeciw delegacyom, które uchwalają miliony w przeciągu kilku godzin, a które potem mają płacić chłopi, robotnicy i obywatele. Tow. Daszyński wskazuje na aferę porucznika Mattachicha-Keglevicha i oświadcza, że jest niesłychanem, iż nikt nie miał odwagi zainterpelować ministra wojny w tej sprawie.

Wkońcu wzywa tow. Daszyński ministra finansów, dlaczego z taką skrupulatnością występuje przeciw zniesieniu myt, dlatego, że nie ma pokrycia, a z drugiej strony nie sprzeciwia się ogromnym żądaniom wojskowości. Ludność ma prawo wiedzieć, jaki plan ułożył sobie minister skarbu, by pokryć owe 38 milionów koron. (Burzliwe oklaski).

Odpowiedź ministra.

Minister skarbu **Böhm-Bawerk** oświadcza, że żądania zarządu wojskowego nie powinny były nikogo zdziwić, ponieważ już od lat mówiono o konieczności odnowienia przestarzałego po części materyału wojennego. Jest naszym obowiązkiem zaopatrzyć wojsko w dobrą broń. Odpowiedzialność za takie zawinienie byłaby zbyt wielką i rząd nie chciałby jej na siebie wziąć. Minister nie może dziś podać ogólnej cyfry, ile będą kosztować nowe działa. Co się tyczy kwestyi pokrycia tych kredytów, minister wyraża zdanie, że odpowiednio do charakteru tych wydatków powinno się je pokryć nie z bieżących dochodów, lecz z operacyj kredytowych, które w pewnym czasie mają być amortyzowano. Minister wniesie też w swoim czasie odpowiednie przedłożenie.

Mowę ministra przerywali kilkakrotnie socyalni demokraci i czescy radykali.

Dyskusya.

Poseł **Zazvorka** oświadcza, że jego stronnictwo zgadza się z wnioskiem socyalnych demokratów.

Na wniosek posła **Schrotta** dyskusyę zamknięto.

Prezydent **Vetter** przywołuje posła Zazvorkę ex post do porządku za wmieszanie korony do dyskusyi.

Poseł **Klofacz**, jako generalny mówca, wygłasza mowę w języku czeskim.

Poseł tow. **Daszyński** przemawia jeszcze raz jako wnioskodawca i polemizuje z wywodami ministra skarbu, który porównał konieczność nabycia nowych dział z koniecznością nabywania nowych maszyn dla fabryk. Porównanie to nie jest godne nowoczesnego polityka społecznego. Nie w uzbrojeniu leży gwarancya dobrej obrony ojczyzny, ale w miłości ojczyzny. Czy można jednak kochać ojczyznę, która narodom nie daje żadnych praw, ale nakłada na nie ciężary? Minister skarbu wyszedł z założenia, że Austrya jest wielkiem mocarstwem. Czy jednak jest to wielkie mocarstwo, jeżeli jego poddani i obywatele wszędzie są szykanowani i pozbawieni opieki. Mówca wskazuje na liczne w y d a l a n i a o b y w a t e l i a u s t r y a c k i c h z P r u s. Przed kilku dopiero dniami wydalono dwóch artystów lwowskich z Prus bez wszelkiej przyczyny. Wszystko to przyjęto ze strony Austryi bez protestu. Mówca wątpi, czy minister skarbu nie wie, ile wogóle kosztować będzie nowe uzbrojenie i nie może przyjąć oświadczenia ministra do wiadomości. Uchwalenie żądanych kredytów przynosi klęskę gospodarce społecznej ludów Austryi. Zbrojny pokój wymaga więcej ofiar, niż krwawa wojna. (Burzliwe oklaski).

W głosowaniu za nagłością wniosku oświadczyło się **99** posłów, przeciw nagłości **77**. Wobec tego, że nie było wymaganej większości $^2/_3$ nagłość wniosku upadła.

W czasie głosowania przyszło do żywych scen między socyalnymi demokratami, a członkami katolickiej partyi ludowej, którzy głosowali przeciw nagłości.

Poseł **Daszyński** woła do opata T r e u n f e l s a: „Nie będziesz zabijał!"

Budżet ministerstwa rolnictwa.

Izba przechodzi do dyskusyi nad etatem ministerstwa rolnictwa. Przemawiali: poseł **Praszek**, hr. **Barbo** i poseł **Polesini**, poczem zabiera głos minister rolnictwa bar. **Giovanelli**.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń, 15 maja. Mowa tow. Daszyńskiego, która trwała blisko godzinę, wywołała w Izbie potężne wrażenie. Cała Izba słuchała z naprężeniem wywodów mówcy socyalistycznego, oklaskując silniejsze ustępy. Mowa ministra skarbu wypadła bardzo słabo i przeszła bez wrażenia.

Za wnioskiem nagłym socyalnych demokratów głosowali młodoczesi, narodowi socyaliści czescy, agraryusze, opozycya galicyjska i lewica niemiecka z wyjątkiem antysemitów, klerykałów i wiernokonstytucyjnej własności. **Koło polskie głosowało przeciw wnioskowi nagłemu**, z wyjątkiem posła W i l k a, który nie wyszedł z sali i głosował jawnie za wnioskiem, mimo, iż go S z a j e r starał się od tego odwieść.

Skutkiem tego zajścia odbędzie się dziś posiedzenie Koła polskiego, na którem ma być poseł W i l k z a z ł a m a n i e s t a t u t ó w K o ł a, p o c i ą g n i ę t y m d o o d p o w i e d z i a l n o ś c i.

Telegraf i telefon.

Stan wyjątkowy na politechnice lwowskiej.

Lwów, 15 maja. Dziś mija ostatni dzień, w którym grono profesorów politechniki miało dać odpowiedź na memoryał prezydyum ostatniego wiecu słuchaczów politechniki.

Wczoraj wydał rektor politechniki odezwę, w której zarzuca słuchaczom, że chwytają się „środków, niezgodnych z pragnieniem profesorów przyjścia z pomocą żądaniom młodzieży". Rektor zapewnia młodzież o swej „przychylności" i prosi, by słuchacze odnosili się do niego, jako do „przyjaciela" (!). Odezwa ta nie zrobiła oczywiście żadnego wrażenia na słuchaczach.

Wczoraj udała się do rektora deputacya słuchaczów z żądaniem stanowczej odpowiedzi na memoryał, wskazując na przemówienie ministra Hartla, który w odpowiedzi na interpelacyę posła Jaworskiego oświadczył, iż wszystko zależy od rektora.

Rektor przyrzekł deputacyi, iż natychmiast wyśle do ministerstwa list „express" z doniesieniem, iż stosunki na technice się zmieniły i z prośbą o cofnięcie zakazu odbywania wieców.

Słuchacze mimo to jednak obstają przy stanowczej odpowiedzi na swój memoryał. Dziś wydała młodzież odezwę, która jest dosłowną trawestacyą odezwy rektora i wszystkie zarzuty, podniesione w odezwie rektora przeciw młodzieży, zwraca przeciw rektorowi i gronu profesorskiemu.

Wśród słuchaczów panuje w dalszym ciągu wzburzenie. Na dziś zwołany jest do sali Towarzystwa pedagogicznego poufny wiec techników, na którym ma być uchwalone r o z p o c z ę c i e s t r e j k u.

Uzupełnienie wydziału lekarskiego we Lwowie.

Lwów, 15 maja. Deputacya profesorów wydziału medycznego uniwersytetu lwowskiego złożona z prof. Kadyi'ego, Gluzińskiego, Łukasiewicza i Macheka, udała się do Wiednia, aby u ministrów: oświaty dra Hartla i skarbu Böhma-Bawerka, oraz u ministra dra Piętaka, tudzież w Kole polskiem poprzeć sprawę jak najrychlejszego uzupełnienia wydziału medycznego we Lwowie brakującymi dotychczas katedrami i instytutami.

Zjazd demokratów skoncentrowanych.

Lwów, 15 maja. „Kuryer lwowski" donosi, że na dzień 17 bm. zaproszono do Lwowa wszystkich posłów demokratycznych celem omówienia i załatwienia ugody koncentracyjnej.

Młodzież lwowska przeciw Zdziechowskiemu.

Lwów, 15 maja. Na urządzony wczoraj przez Czytelnię katolicką wieczór, na którym miał mieć odczyt przybyły z Krakowa prof. Zdziechowski na temat „Idea poezyi Krasińskiego i jej znaczenie w świecie słowiańskim", wkroczyło na salę około 200 s ł u c h a c z y p o l i t e c h n i k i i u n i w e r s y t e t u, celem u r z ą d z e n i a d e m o n s t r a c y i p r z e c i w Z d z i e c h o w s k i e m u, a to z powodu znanej wymiany depesz w języku rosyjskim z moskiewskiem tow. słowiańskiem. Do demonstracyi wszakże nie przyszło, gdyż komitet dowiedziawszy się o tym zamiarze skłonił p. Zdziechowskiego, aby się wstrzymał od odczytu, co też nastąpiło.

Nadzór nad majątkami gminnymi.

Lwów, 15 maja. „Kuryer lwowski" donosi, że wydział krajowy ma przedłożyć na najbliższej sesyi wniosek o utworzenie osobnego biura dla spraw nadzoru nad majątkami i dobrami gmin i powiatów. Biuro to ma się składać z 7 urzędników.

Szkolnictwo ludowe w Galicyi.

Lwów, 15 maja. Według wykazu urzędowego, uczęszcza do szkół ludowych w Galicyi w roku bieżącym 831.721 dzieci.

Banknoty 50-koronowe.

Wiedeń, 15 maja. Rada generalna Banku austro-węgierskiego uchwaliła z dniem 26 maja b. r. rozpocząć we wszystkich zakładach głównych i filialnych, wydawanie nowych banknotów po 50 K.

Delegacye.

Budapeszt, 15 maja. W komisyi dla spraw zagranicznych, po wyjaśnieniach danych przez Gołuchowskiego, co do świty arcyksięcia, udającego się do Londynu na koronacyę, przyczem wedle zarzutów ze strony Węgrów, nie uwzględniono stosunków prawnopaństwowych, oraz niektórych wyjaśnieniach co do trójprzymierza, komisya uchwaliła budżet ministerstwa spraw zewnętrznych.

„Czarne gabinety".

Berlin, 15 maja. Obiega tu pogłoska, że minister Plewe urządził na wszystkich rosyjskich urzędach pocztowych i telegraficznych t. zw. „czarne gabinety", w których listy mają być otwierane przez policyę.

Podróż Loubeta do Rosyi.

Brest, 15 maja. Wczoraj popołudniu odpłynął prezydent Loubet do Rosyi na pokładzie „Montcalm".

Burzliwa demonstracya chłopska.

Rzym, 15 maja. Dzienniki donoszą, że w Putignano 5000 chłopów demonstrowało przeciw burmistrzowi z powodu nizkiej płacy. Demonstranci podpalili urząd podatkowy i otoczyli magistrat. Żandarmerya zrobiła użytek z broni. Jedna kobieta i siedmiu żandarmów ranionych. Aresztowano 40 osób.

Groźba wybuchu Wezuwiusza.

Neapol, 15 maja. Wezuwiusz od wczoraj wygląda bardzo groźnie. Władze ostrzegły ludność o niebezpieczeństwie. Erupcya zdaje się być nieuniknioną. Silny prąd lawy spływa z góry. Krater ciągle jest w ruchu.

Rzym, 15 maja. Agencya Stefaniego zaprzecza, jakoby Wezuwiusz objawiał żywszą czynność.

Strejk powszechny w Szwecyi.

Sztokholm, 15 maja. W myśl uchwały organizacyj socyalistycznych, rozpoczęto dziś w całej Szwecyi strejk powszechny, który ma potrwać aż do końca dyskusyi nad reformą wyborczą, rozpoczynającej się dziś w storthingu. Dyskusya potrwa prawdopodobnie trzy dni.

Sztokholm, 15 maja. Wobec zapowiedzianego strejku zarządziły władze środki ostrożności i wydały stosowną odezwę.

W Upsali uchwalili robotnicy zaprzestać pracy na trzy dni.

W Malmö nie wyjdą dzienniki skutkiem strejku. Także robotnicy w warsztatach kolejowych w Malmö zaprzestali pracy.

Wybuch wulkanu. 50 tysięcy trupów.

Londyn, 15 maja. Z St. Vincent donoszą, że położenie jest gorsze, niż pierwotnie sądzono. Wybrzeże wschodnie między Robinrock i Georgetown jest równie zniszczone, jak St. Pierre. Zginęło tam 1600 ludzi, dotychczas odnaleziono 1000 trupów. 160 ciężko ranionych przewieziono do szpitala w Georgetown.

Nowy Jork, 15 maja. Dzienniki donoszą z St. Thomas pod datą 13 bm.: O godzinie wpół do 5 popołudniu dało się czuć wstrząśnienie ziemi. Wywołało to ogromną panikę. Wielu mieszkańców zaczęło uciekać z domów. Wstrząśnienia ustały zaraz, nie wyrządzając żadnej szkody.

Rokowania pokojowe.

Londyn, 15 maja. Biuro Reutera donosi, iż lord Kitchener porozumiał się z przywódcami Burów, że w konferencyi mają brać udział reprezentanci wszystkich oddziałów w Transvaalu i Oranii. Dziś rozpoczną się rokowania, w których brać będą udział tylko Burowie. Uchwalone propozycye pokojowe zakomunikuje Kitchenerowi deputacya Burów.

Pretorya, 15 maja. Przywódcy Burów zjeżdżają tu z wszystkich stron, celem wzięcia udziału w zapowiedzianych na jutro konferencyach. Stąd udadzą się oni na konferencye do Verreeniging.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Przemyśl. W niedzielę 18 b. m. stowarzyszenie „S i ł a" w P r z e m y ś l u o b c h o d z i d z i e s i ę c i o l e t n i ą r o c z n i c ę s w e g o i s t n i e n i a. Na uroczystość tę wydział stow. „Siły" zaprasza wszystkie organizacye w kraju i wszystkie towarzystwa. Program zostanie później ogłoszony. Wydział „Siły".

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Tylko jeszcze 4 dni w Krakowie

CYRK HENRY'ego

przy Placu Wielopole.

W piątek dnia 16 Maja 1902 r. o godzinie 8. wieczór

Ostatni wieczór

HIGH-LIFE.

Wielkie rozstrzygające

Mocowanie

jeden zwycięzonym być musi między francuskim do teraz nie zwyciężonym szampionem

Ponsem II.

i najlepszym polskim siłaczem

Zbyszkiem Cyganiewiczem

o nagrodę **1000 koron.**

tak długo trwać będzie dopóki jeden pokonanym nie zostanie.

DYREKCYA.

Jutro w sobotę 17-go maja

Benefis Pani i Pana dyr. Henry

oraz występ całego personalu **artystów i artystek.**

Nowo otworzona pracownia

mechaniczno-ślusarska

przy ulicy Grodzkiej l. 10,

pod zarządem

ALOJZEGO VOGLA

podejmuje się reperacyi **ROWERÓW**, naprawy maszyn do szycia i t. p., jakoteż toczenia metalowe, stalowe i gwintowanie.

Również przyjmuje i wykonuje niklowanie wszelakich przedmiotów po bardzo przystępnych cenach. 90 1—5

RESTAURACYA ST. MADEJSKIEGO przy ulicy Zwierzynieckiej l. 21 poleca wszelkie doborowe wódki oraz bufet zaopatrzony w doborowe gorące jakoteż i zimne przekąski. **Lokal otwarty do godz. 1 w nocy.** Dla PP. Amatorów Bilard. Co niedziela i święto **KONCERT.** 10 3—

Dobre tanie zegary

z 3-letnią gwarancyą przesyła

HANNS KONRAD

Fabryka zegarów i złotych przedmiotów i Dom Eksportowy w Brüx (Czechy).



Dobry niklowy zegarek rem. 3 zł. 75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł 95 ct.

Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.

Ilustrowany katalog gratis i opłatnie. 24 15—50

4.000 złr.

w gotówce, potrzeba na dobrą hipotekę, na dobry procent, na posiadłość obok Krakowa. Gwarancya b. pewna.

Odpowiedzi udzieli tylko na listowne zapytania z dołączeniem marki, pan **Spirydyon Soniewicki, Kraków, Bracka 15.** 43 6—



Najlepsze ROWERY:

PUCH-RAD słynnej fabryki Johann Puch, Graz.

Premier Helical znanej firmy angielskiej Hillman, Herbert & Cooper The Premier Cycle Co. Ltd Conventry.

74 do nabycia w składzie: 13—?

LIBMANN i MACHAUF

Kraków, Lubicz 7.

Obficie zaopatrzony skład przyborów rowerowych.

Naprawa rowerów we własnej pracowni.

Na żądanie cenniki bezpłatnie.

WSZELKICH ODPOWIEDZI

lub informacyi

W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego

udziela

Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD"**

Kraków, ul. Bracka l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy. 41 4 ?

MAGAZYN UNIWERSALNY

firmy

ROMAN DROBNER

KRAKÓW

(wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).



ILUSTROWANY CENNIK

PRZYBORÓW DO RYBOŁOWSTWA

34 **rozsyła darmo i opłatnie.** 10—24

Nowość! Polski podręcznik do rybołowstwa prof. I. Rozwadowskiego.

STOWARZYSZENIE PRZEMYSŁOWE

dla wyrobu towarów żelaznych i drucianych

w KRAKOWIE.

Numer telefonu 75.

poleca ze swojej

JEDYNEJ W KRAJU

FABRYKI

GWOŹDZI i DRUTU

w Podgórzu

wszelkiego rodzaju

druty i gwoździe druciane

od najniższych numerów do najwyższych.

28 Zlecenia wykonuje się jak najrychlej. 8—52

BODEGA VINAVIGO

29 **RYNEK 21, róg Brackiej.** 15—?

WINA AUSTRYACKIE od 50 ct. za litr, oprócz tego **francuskie, reńskie, hiszpańskie, szampany krajowe i oryginalne francuskie, wódki, likiery, koniaki, bufet zimny i ciepły.**

TUTKI CYGARETOWE

25 27—50 **„NORIS"**

wyrobu Wł. Bełdowskiego

magistra farmacyi i chemika w Krakowie

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

W RABCE

vis à vis dworca kolejowego, 10 minut od Zakładu jest **nowo urządzony**

HOTEL wraz z RESTAURACYĄ

dla P. T. kuracyuszów w lecie przybywających, pojedyncze elegancko urządzone pokoje jakoteż większe mieszkania wraz z kuchniami z wszelaką wygodą, **po cenach umiarkowanych.**

Dzieci i dorośli mogą być wraz z całem utrzymaniem przyjmowani. — O łaskawe względy uprasza

81 3—8 **H. RIEGELHAUPT.**

Kasę Wertheimowską

średniego rozmiaru używaną poszukuje się do kupna.

Zgłoszenia wraz z opisaniami tejże, z podaniem ceny przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu" dla K. W. 86 2—3

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

Banku hipotecznego

w KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje $3^1/_2$%, 4% i $4^1/_2$% asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież. oprocentowując takowe po $4^1/_2$%

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 14 24—100

POWOZY

używane

Wózki



nowe

są do sprzedania

po cenach możliwie nizkich

w koncesyonowanych składach

z wszelakimi pojazdami

Stanisława Cyrankiewicza

w KRAKOWIE, przy ul. Brackiej l. 9. i ulicy Szpitalnej l 34

naprzeciw teatru Krakowskiego.

Właściciel mieszka, ulica św. Jana l. 30, parter. 30 32—100

Mężczyzna w średnim wieku rz. katol. zawodowy fachowiec działu korzennego i delikatesów zdolny ekspedyent władający polskim i niemieckim językiem w słowie i piśmie perfekt, mogący prowadzić książki handlowe, poszukuje posady, jako starszy pomocnik do prowadzenia Kółka rolniczego, jako zastępca Schefa. Magazynier w większym interesie lub do podobnych czynności.

Zgłoszenia pod lit. A Z. przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu" Kraków, Bracka. 3 5—

Łazienki wiślane

dobrze się prosperujące są

do odstąpienia.

Adres poda dział inseratowy „Naprzodu" przy ul Brackiej l. 15. 49 6—

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO radcy med. Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

26 17—52 **Curt Röber Brunszwik.**

KAMIENICA

w śródmieściu bez długu z ogródkiem

za 100.000 koron

do sprzedania.

Wiadomość pod lit. O. O. Dział inseratowy „Naprzodu". 87 2—?

BROWAR PAROWY

J. A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15|17, tel. 53,

poleca znane z dobroci **Piwa** swoje, jak: **Piwo Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo beczkowe i butelkowe wydaje się wprost z piwnic sztucznie chłodzonych. 21 47—52

ROWERY

i przybory po cenach hurtownych.



Pneumatyki nowe 8—9 kor., **Continental Reithoffer** z gwarancyą po 12—14 kor., **Węże** 5—6 kor., **Latarnie acetylenowe** 4, 5 i 6 kor., **Pompy 4-częściowe** kor. 2 25, **Pompy nożne** 4 kor., **Latarki olejowe** 2—3 kor., **Siodła angielskie** 4—6 k., **Cyklometry** 3 kor., **Kierowniki kompletne** w różnych formach 10 kor.

Wszelkie przynależności i części składowe do Waffen, Styria, Durkopp, Greger B. S. A. po cenach fabrycznych.

Poniklowanie i lakierowanie całego roweru **24 kor. Rowery nowe** mod. 1902 po 150 do 200 kor., **Mało używane Rowery** w najlepszym stanie po 85, 90 i 100 kor.

Cennik bezpłatnie. Specyalny illustr. katalog wszelkich przynależności do rowerów za nadesłaniem znaczkami 60 hal.

Łaskawe polecenia uskutecznia za zaliczką.

32 **SKŁAD FABRYCZNY** 8—10

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX/1 Berggasse 3.



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 31 10—20

P. MORAVUS

BRÜN Grosser-Platz 6

Absolwent

technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Poszukuje się

Realności

w śródmieściu

względnie obok **plantacyi** do

KUPNA

w cenie od 40—50 tysięcy Kor.

Zgłoszenia pisemne pod „Realność" przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Bracka l. 15. 51 6—

15.000 złr. w gotówce

potrzeba na powiększenie eksportu węglowego, dwóch kopalń węgla, od kilku lat istniejących niedaleko Krakowa. Gwarancya bardzo pewna. Dający kapitał, czy mężczyzna, czy kobieta, może otrzymać przy kopalni posadę.

Tylko na listowne oferty, z dołączeniem marki na 20 h., odpowiada p. **Spirydyon Soniewicki**, zarządca Działu inseratowego „Naprzodu", **Kraków, Bracka 15.** 42 5—

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

27 12—20